

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

**Bogdan Walczak**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## Literatura piękna jako źródło do badań z zakresu socjolingwistyki historycznej

W 1987 roku Aleksander Wilkoń pisał:

Terminem [socjolekt] proponuję nazwać odmiany językowe związane z takimi grupami społecznymi jak klasa, warstwa, środowisko. W społeczeństwach, w których istnieją ostre różnice i bariery grupowe, status socjolektów jest względnie klarowny: określonej grupie odpowiada określona odmiana językowa<sup>1</sup>.

Socjolekt to odmiana językowa prymarnie mówiona, podstawą źródłową w badaniach z zakresu socjolingwistyki opisowej, których przedmiotem są współcześnie funkcjonujące socjolekty, są więc teksty mówione – choć jak tego dowodzi na przykład uwzględniający liczne elementy socjolektalne *Słownik polszczyzny potocznej* Janusza Anusiewicza i Jacka Skawińskiego<sup>2</sup>, wyzyskuje się w tych badaniach także teksty pisane, w tym literackie.

Socjolekty historyczne nie są oczywiście zaświadczone w swoim prymarnym mówionym kształcie, stąd jedynym źródłem do ich badania pozostają teksty pisane. Toteż językoznawcy wyzyskiwali je w badaniach historyczno-socjolingwistycznych zawsze – także wówczas, gdy jeszcze nie funkcjonowało pojęcie socjolingwistyki historycznej jako wyodrębnionej co do przedmiotu, zakresu i podstaw teoretyczno-metodologicznych subdyscypliny historii języka polskiego. Odkąd zaczęto badać dzieje języka ojczystego w jego różnych odmianach, wiadomo było na przykład, że mowę szesnastowiecznych flisów udokumentował w swoim poemacie opisowym *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi* z roku 1595 Sebastian Fabian Klonowic – dzięki niemu wiemy, iż w socjolekcie flisów (dziś powiedzielibyśmy: flisaków) *frycz* to ‘nowicjusz’, *hak* – ‘mielizna piaszczysta’, *ksiądz Wojciech* – ‘bocian’, *stryj* – ‘wiatr’, *trel* – ‘ścieżka nad

---

<sup>1</sup> A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice 1987, s. 92. Podobnie definiuje i charakteryzuje socjolekt Stanisław Grabias, zob. idem, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1997, s. 111–239.

<sup>2</sup> J. Anusiewicz, J. Skawiński, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa – Wrocław 1996.

rzeką służąca flisakom ciągnącym statki' itd.<sup>3</sup>. Tenże poemat dokumentuje szesnastowieczny język łowiecki (na przykład takie wyrazy jak *ciekawyy* 'szybki', *kotka* (później *kot*) 'zając', *skromny* 'tłusty', *stuchy* 'uszy', *trąba* 'pysk charta' (stąd charty, jak wszystkie psy gończe, *grają*) itd., którego liczne terminy powtarzają się w niezminionej formie i znaczeniu w *Panu Tadeuszu* i przetrwały do dziś<sup>4</sup>. Inny poemat Klonowica, *Worek Judaszów, to jest złe nabycie majątności* z roku 1600, przynosi pierwsze literackie świadectwo (wcześniejsze pochodzą z miejskich ksiąg sądowych Poznania i Kazimierza pod Krakowem) gwary przestępczej<sup>5</sup>. I tak dalej.

W 1987 roku przedstawiliśmy, wspólnie z profesorem Wojciechem Ryszardem Rzepką, opublikowane pięć lat później zasady rekonstrukcji socjolektu historycznego na podstawie relatywnie najłatwiejszego do rekonstrukcji (ze względu na obfitość źródeł) socjolektu szlacheckiego<sup>6</sup>. Wśród źródeł służących jego odtworzeniu wskazaliśmy też teksty literackie (niektóre pamiętniki, typu dziennika peregrynanckiego Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki czy *Pamiętników* Paska, typowo szlacheckie gatunki literackie takie jak gawęda, facecja, pieśń biesiadna itp.). Niezależnie od tego już wcześniej, gdyż w roku 1985, zwróciłem uwagę, że w szczególnym wypadku (ponadprzeciętnej kompetencji językowej autora) nawet tekst literacki nie pochodzący z epoki, lecz późniejszy (powieść historyczna) może dobrze dokumentować socjolekt historyczny, a więc i przyczynić się do jego rekonstrukcji (taka sytuacja ma miejsce w *Trylogii* Henryka Sienkiewicza w odniesieniu do socjolektu szlacheckiego XVII wieku<sup>7</sup>). Generalnie trzeba stwierdzić, że od czasów stanisławowskich w dramacie (komedii), a od lat późnego klasycyzmu i wczesnego romantyzmu w prozie powieściowej i – później – nowelistycznej zyskuje sobie prawo obywatelstwa zasada (dyrektywa) realizmu językowego, dzięki której w partiach dialogowych (a dramat to – poza didaskaliaми – czysty dialog czy polilog) postaci literackie przemawiają językiem właściwym im ze względu na wiek, płeć, stan, wykształcenie, pozycję społeczną i inne parametry socjologiczne, co sprawia, że ich wypowiedzi zawierają nieraz wiele elementów pomocnych przy rekonstrukcji socjolektów historycznych. Swego czasu starałem się to ukazać na podstawie polskiej powieści XIX i XX wieku<sup>8</sup> (ilustrującej bardzo wiernie, jak się okazało, przynajmniej

<sup>3</sup> Zob. na ten temat B. Walczak, *Dzieła Sebastiana Fabiana Klonowica – nieocenione źródło szesnastowiecznego słownictwa środowiskowego*, „Przegląd Wielkopolski” 2002, nr 3–4 (57–58), s. 21–25.

<sup>4</sup> Zob. na ten temat B. Walczak, *O językach, które odchodzą*, [w:] *Języki polskie. O językach zawodowych i środowiskowych*, red. M. Milewska-Stawiana, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk 2010, s. 21–33.

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Zob. W.R. Rzepka, B. Walczak, *Socjolekt szlachecki XVII wieku (Próba ogólnej charakterystyki)*, [w:] *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku*, red. M. Stępień, S. Urbańczyk, Warszawa – Kraków 1992, s. 179–188.

<sup>7</sup> B. Walczak, *Archaizacja językowa w „Trylogii” a zróżnicowanie socjalne polszczyzny XVII wieku*, [w:] *Trylogia – Sobieski – Victoria wiedeńska*, cz. 1: *Trylogia. W stulecie dzieła*, red. L. Ludorowski, Lublin 1985, s. 241–262.

<sup>8</sup> Zob. B. Walczak, *Powieść XIX i XX wieku – obraz języka doby nowopolskiej*, „Polonistyka” 1989, nr 9, s. 664–673; idem, *Powieść XIX i XX wieku – zwierciadło przemian językowych*

wybrane właściwości języka zarówno całych stanów (arystokracji, szlachty – także zaściankowej), inteligencji, mieszczaństwa (często niemieckiego pochodzenia), ludu (też z aspiracjami do awansu społecznego itd.), jak i odmian językowych właściwych różnym środowiskom i profesjom – jak gwara uczniowska (Gomulicki, Żeromski), myśliwska (Weysenhoff), teatralna (Reymont), kelnerska (Worcell) – także konspiracyjnym (Strug) czy przestępczym (Sergiusz Piasecki).

Również inni badacze nie mają wątpliwości co do wartości tekstów literackich jako źródła historycznosocjolingwistycznego. Na przykład Elżbieta Umińska-Tytoń, autorka znakomitej monografii socjolektu bywalców dziewiętnastowiecznych salonów, czyli tak zwanego (wyższego) towarzystwa (arystokracji, bogatego ziemiaństwa), a z czasem ponadto przedstawicieli świata nauki i sztuki, górnych warstw inteligentkich i wielkiej burżuazji (zwłaszcza finansowej), do kanonu źródeł swojej książki włączyła również teksty literackie (powieści obyczajowe Józefa Dzierzkowskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Elizy Orzeszkowej, Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza, Marii Rodziewiczówny, Gabrieli Zapolskiej, Stefana Żeromskiego i Zofii Nałkowskiej, powieści i nowele satyryczne Jana Lema, Henryka Sienkiewicza, Michała Bałuckiego, Magdaleny Samozwaniec, dramaty Józefa Korzeniowskiego, Michała Bałuckiego, Stefana Żeromskiego i innych, wreszcie literaturę popularną reprezentowaną przez powieści brukowe Heleny Mniszkówny), co *explicito* uzasadniła następująco:

Sięgając po utwory literackie, uwagę kieruję ku tym wyrosłym z nurtu realistycznego. Jak wiadomo, „dzieło realistyczne miało być przede wszystkim poznawcze. Powinno obiektywnie i dosłownie opisywać realną rzeczywistość po to, by umożliwić jej zdiagnozowanie z przyjętego punktu widzenia. [...] Warunek obiektywności obrazu i jego zgodności z rzeczywistością pozaliteracką realista spełniał, dbając o prawdopodobieństwo fabuły, typowość postaci i sytuacji harmonijnie połączoną z indywidualizacją oraz o opisowość tworzącą iluzję wyglądów rzeczywistych. Obraz ten miał być zgodny i z aktualną wiedzą, i z potocznym doświadczeniem, toteż realia zwykle należały do sfery codzienności” [9]. Można zatem przyjąć, że zarówno realistyczna proza narracyjna, jak i dramat tego nurtu wiernie odzwierciedlają warstwę językową opisywanych środowisk. Na wartość literatury realistycznej jako źródła do poznania języka epoki przekonująco zwracał uwagę B. Walczak, przyznając pierwszeństwo w tym zakresie powieści i dramatom<sup>10</sup>.

W moim przekonaniu szczególnie sugestywnym przykładem wartości literatury pięknej jako źródła historycznosocjolingwistycznego jest najlepsza powieść Elizy Orzeszkowej i jedna z najlepszych polskich powieści w ogóle – *Nad Niemnem*.

---

doby nowopolskiej, [w:] *Polska powieść XIX i XX wieku. Interpretacje – analizy – konteksty*, t. 2, red. L. Ludorowski, Lublin 1993, s. 145–155. Zob. też: H. Cieślakowa, *Charakterystyka językowa postaci w powieści polskiej w latach 1800–1830*, „Biuletyn Polonistyczny”, t. 22–23: 1965, s. 151–152; eadem, *Charakterystyka językowa postaci w powieści polskiej w latach 1880–1931*, Gdańsk 1969.

<sup>9</sup> E. Ichnatowicz, *Literatura polska drugiej połowy XIX wieku (1864–1914)*, Warszawa 2000, s. 107.

<sup>10</sup> E. Umińska-Tytoń, *Polszczyzna dziewiętnastowiecznych salonów*, Łódź 2011, s. 25 (autorka przywołuje tu moje prace wymienione w przypisie 8).

Przedstawiła w niej autorka wierny i wyrazisty w najdrobniejszych szczegółach obraz dwu skrajnych wariantów szeroko rozumianego (a wewnątrz silnie zróżnicowanego) socjolektu szlacheckiego – z jednej strony mowy szlachty zaściankowej (reprezentowanej w powieści głównie przez Bohatyrowiczów), a z drugiej – mowy kosmopolitycznego środowiska arystokratyczno-ziemiańskiego (to środowisko reprezentuje głównie Zygmunt Korczyński i jego młoda żona Klotylda, Darzeczy oraz Teofil Różyć).

Stylizację mowy Bohatyrowiczów na język szlachty zaściankowej – nie wolno bowiem zapominać, że w tekstach literatury pięknej, jak słusznie twierdzi Elżbieta Umińska-Tytoń

[...] mamy do czynienia z kreacją artystyczną. Charakterystyka postaci (także językowa), przebieg określonych sytuacji fabularnych i towarzyszące im zachowania (w tym językowe) bohaterów są podporządkowane celom artystycznym, służą wyrażeniu głównej tendencji utworu lub pełnią funkcję humorystyczną (np. w komediach) bądź wynikają z satyrycznego charakteru dzieła. Ten właśnie nadrzędny cel artystyczny utworu każe nam ostrożnie spoglądać na wydobyty zeń materiał. Należy wystrzegać się dosłowności w jego traktowaniu i interpretacji. Jakkolwiek realistyczna technika pisarska każe autorowi czerpać wzorce z otaczającej go rzeczywistości pozaliterackiej, to jednak mogą one podlegać artystycznemu przetworzeniu (np. poprzez powtarzanie wybranej frazy, nagromadzenie określonych struktur lub ich powielanie)<sup>11</sup>

– można zasadnie uznać za kongenialną. Ponieważ swego czasu poświęciłem jej osobne, obszerne i szczegółowe, studium<sup>12</sup>, tutaj ograniczę się do przypomnienia w kilku punktach najważniejszych elementów obrazu mowy Bohatyrowiczów.

1) Charakteryzowała się ona właściwą całemu socjolektowi szlacheckiemu bardzo rozbudowaną i subtelnie wycieniowaną etykietą językową (jak to ujął Sędzia w *Panu Tadeuszu*: „Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna [...] / Trzeba się długo uczyć, ażeby nie zbłądzić / I każdemu powinny uczciwość wyrządzić”<sup>13</sup>). Przy zwracaniu się do osób z własnego środowiska podstawowymi formami adresatywnymi są: *pan, pani, panna* (najczęściej z dodatkiem imienia, czasem nazwiska i z trzecią osobą liczby pojedynczej), *państwo* (z trzecią osobą liczby mnogiej), co już diametralnie różni Bohatyrowiczów (i przedstawicieli innych „okolic”) od chłopów, których etykieta językowa jest doskonale znana choćby z powieści stylizowanych na gwara ludową, jak *Chłopi* Reymonta: „Pan Jan widać czasu ma dużo, kiedy sobie tak pomału idzie!” (Jadwiga); „A panna Jadwiga co takiego w fartuszkuniesie?” (Jan); „[...] czy to pan Jan nie poznał?” (Jadwiga); „Może panna Jadwiga i zgadła!” (Jan); „Dlaczego to pan Jan niełaskaw nigdy nas nawiedzić?” (Jadwiga, I 122<sup>14</sup>);

<sup>11</sup> Ibidem, s. 27.

<sup>12</sup> Zob. B. Walczak, *Język Bohatyrowiczów (socjolekt szlachty zaściankowej w „Nad Niemnem”)*, [w:] *Literatura – kultura – język. Z warsztatów badawczych*, red. J. Rećko, Zielona Góra 2000, s. 269–289.

<sup>13</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła poetyckie*, t. 4: *Pan Tadeusz*, oprac. K. Górski, Warszawa 1982, s. 20.

<sup>14</sup> Wszystkie cytaty z *Nad Niemnem* lokalizuję wprost w tekście artykułu według wydania: E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, postłowie J. Krzyżanowski, t. I–III, Warszawa 1984 (tekst

„Dobry wieczór! Wszystkim państwu dobry wieczór!” (Elżunia do zgromadzonych u Anzelma, I 139) „Przepraszam... dobranoc państwu!” (Fabian do zgromadzonych u Anzelma, I 142); „A gdzie to pan Jakub idzie?” (Anzelm); „A... a... a... zdaje się... pan Szymon?” (Jakub, I 150); „Może panowie będą łaskawi przy bliskości do chaty naszej zajść...” (Jadwiga do Anzelma i Jana, I 151) itd. Dopiero wśród osób bardzo sobie bliskich, przyjaciół i dobrych znajomych (zasadniczo tej samej płci, wieku itp.) funkcjonuje formuła bez *pan, pani, panna, państwo*, a w kręgu najbliższej rodziny (choć też z licznymi ograniczeniami) zwracanie się poprzez *ty* z drugą osobą liczby pojedynczej (wyjątkowo przez *ty* zwraca się Fabian do „schłopiałego” – gdyż żonatego z chłopką – Ładysia [Władysława]). W relacjach między małżonkami obowiązują jeszcze tu i ówdzie (głównie w rodzinie Fabiana) głęboko już podówczas archaiczne *imość* (z *jejmość*) i *jegomość*: „A u imości wiecznie tylko Giecołdy w pamięci zasadzone!” (Fabian do żony); „A to mnie tak moja imość wystrychnęła...” (Starzyński, III 67) itd. W stosunku do Justyny, „panny ze dworu”, społeczność bohatyrowicka stosuje, zrazu niemal bezwyjątkowo (oprócz jedyne go Anzelma), formę *panienka* (zdrobnie także *panieneczka*), a więc formę, której – z dodatkiem określeń typu *jasna, jaśnie* itp. – użyłaby też ówczesna społeczność chłopska. W ten sposób zwraca się do niej zrazu i Jan, wkrótce jednak, słysząc, jak zwraca się do Justyny Anzelm („To może pani będzie łaskawa sadek mój obejrzeć...” – I 133), zarzuca *panienkę*, przechodząc na *pani*. Narrator uzasadnia to następująco: „Słyszał, że stryj nazwał ją panią, i w ten sam sposób mówić do niej zaczął. Stryj lepiej od niego wiedział, jak mówić i z każdym obchodzić się trzeba, bo przez parę lat codziennie prawie bywał we dworze” (I 144). W ten sposób osiągnął Jan standard „wyższych sfer” w zakresie zwracania się do kobiety niezamężnej, jest to jednak w jego wypadku przejaw swego rodzaju „etykietalnej dyglosji”, gdyż do niezamężnych kobiet z własnego środowiska zwraca się on do końca „po staremu”, „po swojemu”, czyli formułą *panna* (z imieniem i z trzecią osobą liczby pojedynczej).

2) Mowie Bohatyrowiczów właściwy jest też stosunkowo wysoki stopień sprawności językowej. Między szlachtą zagrodową w powieści istnieją oczywiście w tym względzie znaczne różnice indywidualne, jednak ogólnie rzecz biorąc, jako środowisko mówi ona na co dzień o rzeczach powszednich sprawnie, a w uroczystych sytuacjach i o imponderabiliach pięknie, z wyraźną troską o efekt stylistyczny wypowiedzi.

3) W takich bardziej uroczystych wypowiedziach wyraźnie pobrzmiewają echa szlacheckich tradycji retorycznych. Efekt retoryczny jest najczęściej skutkiem umiejętnego zastosowania powtórzenia (częste układy trójkowe), paralelizmu, przeciwstawienia, porównania, wewnętrznego rymu, rzadziej – bardziej wyszukanych figur stylistycznych, jak na przykład paronomazja: „Wszystko to jest doczesność i znikomość. Nie na takie roboty człowiek patrzył, a wniwecz poszły; nie takimi nadziejami karmił się, a najadł się trucizny... Każda rzecz na świecie jak woda przepływa, jak liść na drzewie żółknie i gnije...” (Anzelm, I 135); „Dawne to już czasy, kiedy przez nasze ubogie progi przestępowały takie znakomite nogi...” (Fabian, I 140); „Ale mam

nadzieję, że tak nie będzie, bo Bóg kotwica moja, a kogo on ma w swojej obronie, ten w złej nawie nie utonie..." (Fabian, I 141); „Szczęście wywyższa, szczęście poniża, wszystko na świecie czasowe i przemijające... każda rzecz by woda przepływa, by liść na drzewie żółknie i gnije..." (Anzelm, II 170); „Smętnie to i wstydno bogactwa używać, a nie swego; wysoko stać, a nie na swoich nogach; młodym i silnym być, a jak w zgrzybiałej starości, żyć w wiecznym odpoczywaniu..." (Jan, II 136); „Co dawniej miłe było – obrzydło; co bawiło i radowało – wydało się samą marnością" (Anzelm, II 160); „Bardzo jestem kontenty i najuniższej dziękuję, że otrzymać mogłem tę promocję, której tak często sąsiedzi moje doświadcniają. Bo choć oni troszkę i bogatsi ode mnie, ale ja również sam sobie panem jestem i znacznym nie będąc, mogę być zacnym. Proszę panią dobrodziejkę naprzód postąpić... z ukontentowaniem proszę!" (Fabian, witając u siebie Justynę, III 66) itd. Trafia się też czasem zręczny, efektowny chwyt językowy, w którym pobrzmiewają echa barokowego konceptyzmu: „Chyba panna Antonina usieść przy sobie pozwoli, bo jeżeli nie, to tak zaraz, hrym! I z wielkiego zmęczenia do nówek padnę!" (Michał do Antolki); „Nie zapraszam i nie zabraniam – uśmiechnęła się dziewczyna [...]" (II 105).

4) Nie mniej wyrazistą cechą języka Bohatyrowiczów jest jego archaiczność – skutek pogłębiającej się w ostatniej ćwierci XIX wieku izolacji społecznej szlachty zagrodowej, zamknięcia społeczności Bohatyrowicz i innych zaścianków we własnym środowisku. Najwyraźniej uwidacznia się ona na obszarze słownictwa i frazeologii. Zasób leksykalny Bohatyrowiczów przesycony jest archaizmami (w szerokim tego słowa znaczeniu, obejmującym wyrazy i znaczenia dawne, przestarzałe i wychodzące z użycia w ostatniej ćwierci XIX wieku): *cham* (z derywatami *chamka*, *schamić*) w średniopolskim „szlacheckim” znaczeniu ‘chłop’, *dalibóg*, *duszny* ‘duchowy’, *gańba*, *grubian* (z derywatami *grubianka*, *grubiaństwo*), *inszy*, *kochanie* ‘miłość’, *lubość*, *luby*, *naddziad* ‘pradziad, przodek’, *należć*, *nieleniwie* ‘pilnie’, *niewiadomy* ‘nieznany’, *obaczyć*, *onegdaj*, *osobliwie* ‘szczególnie’, *osobliwy* ‘szczególny’, *ostać* i *ostawać*, *pojrzeć*, *pomsta*, *pospolitak* ‘nieszlachcic’ (a więc w znaczeniu zmienionym w stosunku do średniopolskiego ‘żołnierz pospolitego ruszenia’), *powszechność* ‘wspólnota’, *prawie* ‘naprawdę, rzeczywiście’, *przeddziad* ‘pradziad, przodek’, *przemysłność* ‘zajęcie, rzemiosło’, *przemysł* ‘zajęcie, rzemiosło’, *przyjaciół* ‘osoba ukochana’, *przyrodni* ‘właściwy, stosowny’, *roki* ‘lata’, *rozkosz* ‘przyjemność’, *sieść*, *usieść* (z archaicznymi formami odmiany), *spólnie*, *spólny*, *śmieie*, *światłość* ‘oświata’, *teskliwy* ‘stęskniony’, *ubijać*, *ubić* ‘zabijać, zabić’, *wskrześć* ‘zmartwychwstać, ożyć’, *wyprawować*, *znikomy* ‘znikający, nierzeczywisty’ itd. i związki frazeologiczne: *bodaj go zabito*, *jak mi Bóg miły* itd. Nie brak też archaizmów fonetycznych, jak *ocieć*, *pośrednik*, *smęcić się* i *zasmęcić się* itd., morfologicznych, jak końcówka *-m* w pierwszej osobie liczby mnogiej czasu teraźniejszego i przyszłego prostego (*idziem*, *pójdziem*, *skończym*, *stoim*, *użniem* itd.), formy odmiany niezłożonej przymiotników typu *niemocen*, typ odmiany zaimków w rodzaju *ni od kogo* ‘od nikogo’ itd.

5) Cechą archaiczną mowy Bohatyrowiczów jest też obfitość latynizmów, w większej części starych, średniopolskich, wówczas charakterystycznych dla socjolektu szlacheckiego, lecz w ostatniej ćwierci XIX wieku już archaicznych, przestarzałych bądź wychodzących z użycia: *alteracja* ‘zmartwienie’, *alterować się* ‘martwić się’, *ambicjant*, *asysta*, *dekret* ‘wyrok’, *dekretować* ‘skazywać’, *despekt*, *desperacja*,

*desperować, ekspens* ‘wydatek’, *facecja, familia, fatyga, fortuna, iluminacja, kalkulacja, kompan, kompania, koncept, kondemnacja* ‘zaoczny wyrok sądowy’, *kondycja* ‘pochodzenie, status społeczny’, *materia, subiekcja, sukcesorka, ukontentowanie, zarekomendować* ‘przedstawić, polecić’ itd. Na skutek postępującej izolacji społecznej szlachty zagrodowej niektóre latynizmy funkcjonują w znaczeniu zmienionym w stosunku do ich znaczenia w dobie średniopolskiej, na przykład *aktorka* ‘dzie-dziczka’, *aprensja* ‘lęk, smutek, zgryzota’, *defekt* ‘choroba’, *promocja* ‘zaszczyt’, *ufundować* ‘zapoczątkować’ itd.

6) Socjolektalną cechą szlachecką jest też obecność w języku Bohatyrowiczów przekazywanych tradycją zapożyczeń z prestiżowego języka wyższej kultury, jakim od czasów średniopolskich była francuszczyzna: *ambaras* ‘kłopot’, *ansamble* ‘przyjęcia, zgromadzenia towarzyskie’, *blond, galon, honor* (zwłaszcza w wyrażeniu *słowo honoru*), *kompromis, papa, romans, szyk, talia* itd.

7) Wreszcie szlachecką cechą socjolektalną są już same imiona Bohatyrowiczów (i innej szlachty zaściankowej): *Jan, Jerzy, Fabian, Anzelm, Władysław (Ładyś), Klemens, Jakub, Szymon, Adam, Julian, Albin, Antonina (Antolka), Jadwiga, Elżbieta, Maria (Marylka), Stefania, Cecylia, Alberta* itd. (obok imion w ostatniej ćwierci XIX wieku popularnych we wszystkich stanach mamy tam imiona wyraźnie „lepsze”, wyszukane, a także imiona podówczas już rzadkie, przestarzałe).

Przy wszystkich słusznych zastrzeżeniach Elżbiety Umińskiej-Tytoń mamy prawo uznać obraz mowy Bohatyrowiczów za wysoce wiarygodny. Ważną rękojmnię autentyzmu stylizacyjnego stanowi to, że Orzeszkowa niewątpliwie dobrze знаła język szlachty zagrodowej swoich stron rodzinnych. W roku 1886 pisała do Wincentego Korotyńskiego – literata, dziennikarza i współautora *Słownika wileńskiego* (który notabene sam pochodził z zaścianka – z Siedliszcza pod Nowogródkiem):

Po wsłuchaniu się w nią [mowę szlachty zaściankowej – dop. B.W.] długim i baczny-m okazuje się ona po prostu starą polszczyzną i zupełnie czystą, tylko tak starą, że po wiele wyrazów chodzić trzeba do Reja albo Górnickiego. [...] Aby przekonać się o poprawności mowy przez ogół używanej, zapytywałam o mnóstwo wyrazów dykcjonarza Lindego i na 100 jednego zaledwie tam nie znajdowałam, tylko że mnóstwo z nich, np. *złoty, wszelako, zasęp, zaciszki* [...] itp., od dawna wyszło z użycia. Mówią np. *niskąd, ni w czem, ostać, nikędy* itd., co wszystko jest w Lindem, czyli w starych autorach. Często też używają wyrazów z łaciny [...]. Wszystko to razem przy bliższym wsłuchaniu się robi wrażenie mowy poważnej, czystej i zupełnie rodzimym duchem przejętej, tym więcej, że i składni, szykowi wyrazów i zwrotom okresów nadają jakiś ton staroświecczyzny<sup>15</sup>.

Mowę kosmopolitycznego środowiska arystokratyczno-ziemiańskiego łączy z polszczyzną Bohatyrowiczów tylko jedna cecha – wysoki stopień sprawności językowej (w tym środowisku jest on nawet wyższy, a w każdym razie powszechniejszy – między szlachtą zagrodową istnieją w tym względzie znaczne różnice indywidualne, podczas gdy wszyscy powieściowi przedstawiciele kosmopolitycznego środowiska arystokratyczno-ziemiańskiego zwracają uwagę poprawnością i pięknem swoich polskich wypowiedzi), natomiast ostro jej przeciwstawiają dwie inne

<sup>15</sup> E. Orzeszkowa, *Listy wybrane*, oprac. E. Jankowski, t. VIII, Wrocław – Warszawa – Kraków 1976, s. 147.

właściwości: szlacheckim tradycjom retorycznym, kultywowanym przez szlachtę zagrodową, przeciwstawia się umiejętność salonowej konwersacji, a łacińskiej tradycji językowej, na każdym kroku widocznej w wypowiedziach Bohatyrowiczów – wszechobecna i wszechwładna językowa moda francuska (u Bohatyrowiczów stosunkowo nieliczne, od dawna przyswojone galicyzmy sytuują się w wypowiedziach na dalekim planie), wyrażająca się bądź w ogóle użyciem języka francuskiego zamiast polskiego, bądź wtrącaniem do polskich wypowiedzi niezasymilowanych wyrazów, wyrażań, zwrotów i fraz francuskich.

Wysokiego stopnia sprawności językowej (o ile okoliczności zmuszają ich do mówienia czysto po polsku) niepodobna odmówić nikomu z powieściowych przedstawicieli kosmopolitycznego środowiska arystokratyczno-ziemiańskiego (Zygmunt Korczyński, Klotylda, Darzecki, Różyc). Czasem konstatuje to już narrator: „[Różyc – dop. B.W.] mówił płynnie, do wykwintnej polszczyzny mieszając trochę francuskich wyrazów, od czasu do czasu, zręcznie i grzecznie, tłumił nerwowe poziewanie” (I 49). Sprawność językową znerwicowanego utracjusza można zilustrować dowolnie wybraną jego wypowiedzią: „Widzę, kuzynko, że przyjazdem swoim sprawiam ci zawsze kłopot, i to mię martwi... będę w tym wypadku, o! tylko w tym wypadku lepszym od ciebie, bo zupełnie otwartym, i poproszę, abyś mię szczerze uważała za krewnego swego, przed którym nie czuje się potrzeby ani ukrywać czegokolwiek, ani czegokolwiek się wstydzić... Dobrze, kuzyneczko?” (II 18). Podobnie, sprawnie i pięknie, mówią: Andrzejowa Korczyńska, Zygmunt, Klotylda, Darzecki – czego dla braku miejsca nie możemy już tu zilustrować stosownymi przykładami.

Wszyscy oni też posiadli umiejętność prowadzenia salonowej konwersacji, czyli tego rodzaju rozmowy, o której Elżbieta Umińska-Tytoń pisze:

W XIX w. konwersacją nazywano nie każdą rozmowę towarzyską, lecz zwykle prowadzoną dla zabawy, rozrywki, miłego spędzenia czasu w kręgu ludzi dobrze urodzonych, wykształconych, posiadających wysoki stopień sprawności językowej i komunikacyjnej. Prowadzenie eleganckiej rozmowy było sztuką, której uczono się w toku edukacji, ale też uczestnicząc w różnego typu spotkaniach towarzyskich, przysłuchując się rozmowom osób starszych, bywałych w świecie. Kodeksy obyczajowe pouczyły, że „Rozmowa także jest sztuką, do której wprawiać się potrzeba” [...]. W tym celu wydawano specjalne poradniki<sup>16</sup>.

Sprawności konwersacyjnej niepodobna tu udokumentować przytoczeniami (które musiałyby być bardzo długie), ograniczymy się więc do refleksji Różyca, który tak relacjonuje swoiste, jakbyśmy to dziś określili, przełączanie strategii konwersacyjnych:

Dziś, na przykład, siedziałem obok niej przy obiedzie. Dopóki dawałem jej to i owo do zrozumienia, okazywała się chmurną i odporną, prawie nie odzywała się, nie patrzyła na mnie. Zmieniłem taktykę i zacząłem z tonu obiektywnego... ożywiła się natychmiast i rozmawiała bardzo przyjemnie (II 27).

<sup>16</sup> E. Umińska-Tytoń, *Polszczyzna dziewiętnastowiecznych salonów*, op. cit., s. 29.



Wyrzista, może najbardziej zwracającą uwagę właściwością języka środowiska arystokratyczno-ziemiańskiego jest udział w nim żywiołu francuskiego. Wszyscy prawowici przedstawiciele tego środowiska (nie należy tu więc pretendujący do takiej pozycji pieczeniarski Kirło) władają sprawną i poprawną francuszczyzną (ze względów ideowych, mianowicie z pobudek patriotycznych, nie używa jej w kontaktach z rodakami Andrzejowa Korczyńska): „Tu [Kirło – dop. B.W.] przerażającą francuszczyzną zaczął: – On ... on rewien ... tużur ... – *A ses premiers amours* – dokończyła żona Zygmunta i z niedbałym śmiechem dodała: – Wiem, wiem dobrze o tej pierwszej miłości...” (I 105); „*Tu fais des folies, Clotilde* – z cicha upomniał ją mąż. – *Mais puisque je suis folle de toi!* – tuląc się mu do boku i oczy ku niemu wznosząc, odszepnęła” (I 110); „*Quand on a mangé un million, on se sent un siècle sur le dos, n'est-ce pas?* – z trochą koleżeńskiej poufałości szepnęła do Różyca hrabia („młody hrabia z angielskimi bokobrodami”, I 115); „[...] ale *passons*, ty tego nie zrozumiesz... ta dziewczyna ma temperament, upewniam cię, ma nawet wiele temperamentu...” (Rózyca, II 27); „Kokietek, szczebiotek, histeryczek, prawdziwych i fałszywych księżniczek miałem dosyć, zanadto; *toujours des perdrix* nie było nigdy moją dewizą” (Rózyca, II 27); „A francuszczyzna panny Justyny, *entre nous*, dość kulawa [...]” (Rózyca, II 28); „W takich amfibiach, jak panna Justyna, kochać się bardzo można, ale żenić się z nimi... *impossible!*” (Rózyca, II 28); „[...] za mało jestem filozofem, abym myślał o końcu każdej rzeczy... *Advienné ce que pourra...*” (Rózyca, II 29); „[...] a wiadoma to już rzecz, że *skela fam we ...* – *Ce que la femme veut* – dopomogła pani Emilia. – Otóż to! A jeszcze taka *fam*, jak moja Marynia [...]” (II 81); „*Tiens! tiens! Clotilde!* pokaż mi tę książkę, którą trzymasz... Co to?” (Zygmunt Korczyński, III 40); „Zygmunt współżącą postawę na siedzącą zmienił: – *Quelle idée!* – zawołał – Rózyca nie ożeni się z nią nigdy! – Owszem – sucho i ostro twierdziła młoda kobieta [Klotylda – dop. B.W.] – podobała mu się od razu i coraz więcej się podoba. *Elle a de la chance, cette... cette... cette... rien du tout!* [...] Z krzywym trochę uśmiechem Zygmunt powtórzył: – *Impossible!*” (III 41); „Gra nieźle, ale jak po francusku mówić zacnie, to aż uszy bołą... *Une fille sans naissance et sans distinction... une rien du tout...*” (myśli Zygmunta, III 42); „*Que veux-tu, chère enfant?* – Ty tam nie pojedziesz, Zygmysiu ... [...] – Do widzenia! *Ne déraisonnez pas, ma mignonne!* Za kilka godzin przecież powrócę!” (dialog Zygmunta i Klotyldy, III 43–44); „Zapewne pan Rózyca i *les beaux restes* jego milionów... – wtrącił Zygmunt” (III 82) itd.<sup>17</sup>.

Jak się wydaje, przykład *Nad Niemnem* – a równie dobrym przykładem byłaby *Lalka*, egzemplifikująca takie socjalne odmiany polszczyzny jak mowa środowiska arystokratycznego, socjolekt kupiecki, gwara studencka, różne warianty polszczyzny Żydów itd. – przekonująco uzasadnia tezę, że literatura piękna stanowi ważne i wartościowe źródło do badań z zakresu socjolingwistyki historycznej.

---

<sup>17</sup> Ze względu na obfitość literatury, która mogłaby (lub wręcz powinna) zostać przywołana przy opisie mowy Bohatyrowiczów i języka środowiska arystokratyczno-ziemiańskiego, ograniczę się do odesłania zainteresowanych czytelników do pozycji wyszczególnionych w moich wcześniejszych pracach, wzmiankowanych w przypisach 6, 7, 8 i 12.

## **Belles-Letters as a Source for Research in the Field of Historical Sociolinguistics**

### **Abstract**

The author, referring to his earlier works and opinions of other scholars (particularly Elżbieta Umińska-Tytoń), justifies the value and usefulness of literary (artistic) texts as a source of information for historical sociolinguistics. The material is based on the novel by Eliza Orzeszkowa *Nad Niemnem* [On the Neman River], and the main point of the justification is the language used in Bohatyrowicze village as the picture of the sociolect of the neighbourhood nobility.